

Piotr M. Majewski, *Kiedy wybuchnie wojna? 1938. Studium kryzysu*, Warszawa 2019, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 572

„Lublin. Chłodny lutowy dzień. Szarość będąca efektem braku śniegu zimy 2019/2020 r. nie zachęcała do wyjścia z domu, szczególnie wieczorem, ale problematyka spotkania zdecydowanie tak. Sala Czarna Bramy Grodzkiej – Teatru NN na lubelskim Starym Mieście nie była wypełniona w całości, ale czy to ma jakiegokolwiek znaczenie? Ważniejsze, że te kilkadziesiąt osób-słuchaczy przyszło świadomie chcąc uczestniczyć w spotkaniu promującym najnowszą książkę Piotra Majewskiego”. Być może kiedyś jakiś historyk w ten sposób ujmie opowieść na temat cyklicznych spotkań w Sali Czarnej lubelskiego Teatru NN. Ale równie dobrze tak być nie musi. Nie ma to zresztą znaczenia. Liczy się tu i teraz.

A tu i teraz dotyczy studium przypadku odnoszącego się do międzywojennej Czechosłowacji, którą Autor uczynił podmiotem, a jednocześnie przedmiotem swoich rozważań. Dokładnie rzecz jednak ujmując, uczynił nim Czechy i Słowację, traktując je, zgodnie zresztą z międzywojennym stanem rzeczy, jako aktora/-ów drugiego planu. To ważne elementy każdego przedstawienia, ale jednak nie najważniejsze.

Książka została napisana w konwencji kalendarium, w którym Autor „dzień po dniu” odtworzył klimat i okoliczności upadku Czechosłowacji, „z czeską” nazywanej „Republiką”. Przedstawił przy tym obraz szerszy niż podmiotowa Czechosłowacja – pokazał bowiem relacje ostatniego, pełnego roku bez wojny światowej. Ale nie jest to bynajmniej praca traktująca wyłącznie o roku 1938. To obraz zakulisowych narad i decyzji, „próbnych balonów” i wojny psychologicznej (s. 92). To analiza procesu dochodzenia do wojny, która w roku 1938 ostatecznie nie wybuchła. Procesu, w którym tajna dyplomacja, tak nie lubiana przez Thomasa Woodrow Wilsona, miała ogromne znaczenie. Autor pokazał także elementy wojny propagandowej i słabości czeskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wykorzystywane bez pardonowo przez Partię Niemców Sudeckich (s. 94–95). Stworzył, a w zasadzie odtworzył (zrekonstruował) ciąg wydarzeń, które doprowadziły Czechów do decyzji „nie walczymy”, a w Polakach utrwaliły stereotyp Czecha jako wojaka Szejka. Rzeczywistość nie była jednak tak prosta. Zdaniem Majewskiego „Czesi chcieli walczyć, ale nie wyszło”. Nie są to dosłowne słowa Autora, ale tak interpretuję jego przekaz. To także studium czechosłowackiej polityki drugiej połowy lat trzydziestych XX w. okraszone obyczajowymi smaczkami (m.in. s. 28–29) – dowiemy się np. o homoseksualnym skandalu z udziałem Heinza Ruthy, charyzmatycznego mentora Związku Przyjaźni i głównego stratega Partii Niemców Sudeckich w Czechosłowacji.

Autor w swym komentarzu nie jest natrętnym, ale zręcznym pytającym, formułując postulaty badawcze w taki sposób, że czytelnik nie ma wątpliwości odnośnie do poprawności analizy. A ta w niektórych miejscach jest zaskakująca. Szczególnie w odniesieniu do nielojalności premiera Milana Hodży i partii agrariuszy wobec... Republiki, a więc własnego, bądź co bądź, państwa (maj 1938 r.) (s. 167–171). Owa nielojalność u Słowaka – premiera Czechosłowacji była zaledwie symptomem tego, co stało się w marcu 1939 r. Ale cała sytuacja każe postawić pytanie o przyczynę tego zachowania – sytuację Słowaków w Czechosłowacji i relacje słowacko-czeskie, a raczej czesko-słowackie w dwudziestoleciu międzywojennym. O tym Majewski nie pisał, ale nie musiał tego czynić, bo to temat na odrębną książkę w języku polskim. Ciekawy obraz wyłania się też w odniesieniu do tzw. Niemców sudeckich, a w zasadzie do ich narodowo-socjalistycznej elity. Nie znalazłem zdania, żeby ktoś z nich myślał

inaczej niż ich przywódcy pod koniec lat trzydziestych XX w. Interesujące, jak było, ale to znowu temat na osobną monografię. Czytelnik może być natomiast pewien tego, że w danym podrozdziale znajdzie nie tylko wątek tytułowy, ale i co najmniej dwa poboczne. Jest to zresztą element konstrukcji książki, myśl zamierzona, cel wyrachowany – dać czytelnikowi szerszy kontekst, poszerzyć jego wiedzę o analizę wydarzeń i myśli. I czyni to Majewski w sposób nie tylko bardzo dobry, ale i ciekawie. Stosuje przy tym swoiste triki. Rozdział „Willa inżyniera Slavojana Nolda” to tekst, który nie ma praktycznie nic wspólnego z tytułowym inżynierem, a jeszcze mniej z jego podpraską posiadłością. Dotyczy natomiast stosunków czechosłowacko-niemieckich (s. 69–75).

Gra o Europę Środkową rozpoczęła się od tzw. kraju sudeckiego. Była skomplikowana, ale i okrutna zarazem, w której przeciwnicy grali różnymi, bynajmniej nie równymi, kartami. Była to wreszcie gra, której Czechosłowacja i rządzący nią Czesi wygrać nie mogli. Dla Hitlera taki przełom stanowiła mobilizacja weekendowa (maj 1938 r.), którą ogłosił Edvard Beneš, a *de facto* wymusili generałowie czechosłowackiej armii. Przywódca III Rzeszy odebrał ją jako upokorzenie (s. 179–180), co przesądziło o jej losie. Urażonej ambicji Führera, na którą „na razie nie mógł na nią odpowiedzieć siłą”, nic nie mogło zniwelować (s. 179–180).

W książce nie brakuje *passusów*, których narracja ociera się o intrygę (s. 226–231). I nie chodzi bynajmniej o styl Autora, ale o element większej układanki, o pojedynczego puzzla, którym Majewski uczynił właśnie intrygę. Raz owym elementem (puzzlem) było spotkanie-zlot Sokolów czy rozmowa w hotelu lub prywatnej posiadłości, innym razem... pogrzeb. Z tych i innych kilkudziesięciu kawałków układał obrazy będące odpowiedzią na nieco przewrotne, tytułowe pytanie: „Kiedy wybuchnie wojna?”. Ale dodać trzeba, że owa układanka jest bardziej skomplikowana i trudniejsza w ułożeniu niż 3 tys. puzzli wysypanych z pudełka. Tu kolejność jest odwrotna. Autor nie ma bowiem gotowego obrazu pociętego na poszczególne elementy, który układa na biurku, ale pojedyncze kawałki, z których tworzy obraz. Gdyby było inaczej, w moim przekonaniu, powstałaby książka „pod tezę”, a takiego wrażenia nie odniosłem. Zauważyć wypada, że układanie tych puzzli byłoby nawet przyjemne, gdyby nie wylaniający się obraz, jednoznacznie pokazujący bezwzględność i wyrachowanie Zachodu wobec, coraz bardziej bezbronnej, Czechosłowacji. Autor nie użala się bynajmniej nad jej losem. Trudno nawet jednoznacznie stwierdzić, czy w głębi duszy jej kibicował. I dobrze, bo rzetelność i obiektywizm są immanentnymi cechami książki.

Kreślony przez Majewskiego obraz osaczania Czechosłowacji, a w zasadzie jej władz naczelnych, został pozbawiony reakcji społecznej Czechów, Słowaków i mniejszości narodowych (poza Niemcami). To wysublimowany obraz gry polityczno-dyplomatycznej elit ówczesnej Europy. Niemalą rolę odegrali w tym, co jest powszechnie znane, Anglicy. Dziwi natomiast i to pomimo dość jasnego oglądu sytuacji władz czechosłowackich, że nie były one w stanie (nie chciały?) lepiej poznać, a przez to zrozumieć działania „sojuszników”. Jak bowiem inaczej postrzegać fakt braku „odpowiedniej ochrony” w trakcie misji lorda Waltera Runcimana, brytyjskiego obserwatora w Czechosłowacji w początkach sierpnia 1938 r. Trudno zrozumieć, dlaczego najważniejsi politycy czechosłowaccy nie chcieli wiedzieć, o czym specjalny wysłannik Rządu Jego Królewskiej Mości przez sześć godzin (sic!) konferował z delegacją Niemców sudeckich. I to w sytuacji, gdy rozmowy z czołowymi politykami czechosłowackimi trwały po kilka lub kilkanaście minut, co, jak pisał Majewski, kontrastowało ze „sztywnymi, skrupulatnie odmierzonymi etykietą wizytami u czechosłowackich polityków” (s. 242). W ten sposób postępują jedynie głupcy lub zaślepieni (zakochani).

Piotr Majewski nie stroni od ciekawych, inteligentnych komentarzy, które są wielką zaletą książki. „Zawsze, kiedy nie oplaca się negocjować, można przecież wyrzucić stolik, przy którym toczą się rokowania” (s. 300). To puenta incydentu z Morawskiej Ostrawy, w którym czeski policjant konny uderzył szpicrutą niemieckiego posła do czechosłowackiego parlamentu. Nie miało znaczenia, że incydent został spowodowany na wyraźne polecenie Hitlera. Winni byli i tak... Czesi. W innym miejscu trafnie spuentował prezydenta Republiki, stwierdzając, że „Łatwo mógłby się znaleźć w sytuacji króla, który stracił królestwo przez to, że spóźnił się na bitwę, ponieważ koń zgubił podkowę” (s. 453). W analizie naukowej Majewski potrafił, i dość konsekwentnie to czynił, dać także ciekawe paralele, np. „Potłuczenie termometru nie uchroniło jednak jeszcze nikogo od gorączki” (s. 22), gdy podsumował urzędowy optymizm Beneša po tym, jak premierem Rumunii został Octavian Goga, co zapowiadało upadek Małej Ententy. Rumunia bowiem coraz bardziej kierowała się w stronę III Rzeszy i Włoch. Inna: „Hipokryzja to mimo wszystko hołd, jaki występki składa cnotcie” (s. 37), gdy pisał o łapówkach przyjmowanych przez czeskich polityków po cichu, zestawiając je z prawie oficjalnymi łapówkami ówczesnego premiera (z partii agrariuszy) Hodży. Dobrze dobrane cytaty trafiają w sedno.

Książka Majewskiego, która nie jest bynajmniej banalną beletrystyczną opowieścią o tym, w jaki sposób doszło do wojny, posiada w sobie to coś, czego brakuje z reguły książce naukowej, i to także dobrej książce. Ma bowiem znakomitą narrację oraz ciekawe, dobrze opowiedziane wątki. Ale podaje też mnóstwo zupełnie nieznanymi, a na pewno powszechnie nieznanymi polskiemu czytelnikowi faktów. Trudno uwierzyć, że premier rządu mógłby spiskować przeciwko swojemu państwu dla osobistych korzyści. Hodža nie miał skrupułów w czerwcu 1938 r., wykorzystując do tego rząd Zjednoczonego Królestwa (s. 212). Z każdą następną kartą Autor coraz bardziej pokazuje wewnętrzny rozpad czechosłowackiego systemu politycznego opartego na pięciu kluczowych partiach politycznych, ale też skalę personalnych ambicji. Dotyczą one każdego narodu i aż chciałoby się przeczytać podobne studium dotyczące Polaków.

Książka, której koncept i narracja opierają się na pokazaniu drogi do wojny, jest smutnym, ale rzeczywistym obrazem zmagania wielkich tego świata z małą i „bezbronną” Czechosłowacją, ale tym smutniejszym dla Polski, że akcją bez jej udziału. Nikt się ówczesnie, w dobie ogólnoeuropejskiego kryzysu, z dyplomacją znaną z Wisły nie liczył, nikt nawet nie pomyślał o zasięgnięciu choćby opinii czy nieoficjalnego stanowiska, o poważnych rozmowach potencjalnie sojuszniczych (w przeciwieństwie do ZSRS) nie mówiąc (refleksje po wydarzeniach 20–21 IX 1938 r.). O Polsce i jej polityce zagranicznej, ale też o wzajemnych urazach (tych wszak nie brakowało po obu stronach Olzy) pomyślano dopiero tuż przed Monachium, gdy Czechosłowacja stała pod bronią i gotowa była odeprzeć najazd Niemców (s. 425–428). Nie miała ta sytuacja jednakże szerszego kontekstu. Autor obalił też jednoznacznie mit polsko-niemieckiego spisku przeciwko Czechosłowacji, dowodząc, że polskie żądania terytorialne zostały przyjęte przez Beneša z „ciężkim sercem”, ale i ze zrozumieniem, a Czesi byli gotowi spełnić je, tyle tylko, że po uregulowaniu konfliktu z Niemcami (s. 459–461). Potwierdził to 29 IX 1938 r. gen. Ludvík Krejčí w rozmowie z premierem gen. Janem Syrovym, wyraźnie artykułując stanowisko armii, której dowódcy nie wyobrażali sobie kapitulacji przed Niemcami (s. 482). Kwestia ta zresztą jest bardziej skomplikowana, gdyż Czesi (gen. Krejčí) źle odczytali stanowisko Polski, będąc przekonanymi, że Polska znajdowała się w układzie antyczechosłowackim z Niemcami. W tej sytuacji walka

na dwa fronty nie miałyby sensu. Z powodu nieporozumienia się z Polską przed Monachium gen. Krejčí robił zresztą wyrzuty... Benešowi (s. 508).

Majewski pokazał obraz konferencji monachijskiej, znany ze słynnego, choć ocenzonego, francuskiego filmu dokumentalnego pt. *Monachium, czyli sto lat pokoju* w reżyserii Marcela Ophülsa (1967), ale zrobił to tak plastycznym językiem, że nie może być mowy o domyślaniu się, w jakiej roli w Monachium wystąpili Neville Chamberlain i Édouard Daladier (s. 496–497). Zauważyć wypada, że premierzy Wielkiej Brytanii i Francji byli petentami, bez praktycznej możliwości wpłynięcia na bieg spraw. Choć w zasadzie mieli głos w jednej z nich (sic!)... Hitler „wyzaczył” im bowiem rolę posłańców, którzy po północy 30 IX 1938 r. oświadczyli dwóm czechosłowackim przedstawicielom, tj. Vojtěchowi Mastnyemu i Hubertowi Masaříkowi, decyzje wielkiej czwórki (s. 498). Dodajmy, rolę nie tylko niewdzięczną, ale i upokarzającą. Trudno mi jednoznacznie stwierdzić, jakie były, a nawet czy w ogóle były, intencje Autora, ale w niektórych partiach książki chłodna i wyrachowana analiza faktów wiedzie do odwrócenia powszechnej opinii o Monachium. Na przykład gdy mowa o działaniach władz Wielkiej Brytanii. Jeśli Chamberlain akceptował niepodległość (w zasadzie secesję Irlandczyków), to dlaczego robił wyjątek dla Czecho-Słowacji nieakceptującej „prawa do samostanowienia” o sobie 3,5 mln Niemców? (s. 334), choć nie tylko to zaważyło na decyzjach brytyjskiego szefa rządu (s. 334–335).

Książkę dobrze się czyta, gdyż Autor „okrasił ją” ciekawymi szczegółami, których z reguły próżno szukać w pracach naukowych. Owa otoczka (raz opis anatomicznej budowy człowieka, innym razem opis miejsca) dodaje kolorytu. Nie jest przy tym pozbawiona racjonalności. Dobrze dopełnia narrację. Książka ma to coś. Z jednej strony to naukowa narracja oparta na merytorycznej analizie materiału źródłowego; z drugiej opowieść o dzielnych Czechach (sic!), którzy ulegli, ale nie polegli. Skapitulowali, bo rozumnie skalkulowali, czym zakończyłaby się ich samotna wojna z Niemcami. Poddali się dopiero, gdy zostali opuszczeni przez wszystkich. Wielka Brytania i Francja postąpiły egoistycznie, ale o tyle uczciwie, że opuściły Czechosłowację przed rozpoczęciem konfliktu zbrojnego. 5 X 1938 r. Stanislav Yester, czyli płk Emanuel Moravec w artykule *Rozrachunki i co dalej?*, opublikowanym w „Lidových novinach”, wyartykułował to niezmiernie dobitnie, dodając garść cierpkich słów o idealistycznej, a zarazem naiwnej polityce Czechosłowacji w dwudziestolecie międzywojennym (s. 527–529). Rok później sojuszniczą Polskę zdradzili alianci zachodni po 12 dniach jej samotnej walki, uznając, że pomoc nie miała sensu. W tym kontekście książkę odbieram jako manifest na rzecz suwerennej polityki przeciwko brudnej i nieuczciwej grze, doskonale zdając sobie sprawę, że to czysta iluzja. Polacy w sierpniu 1939 r., 11 miesięcy po konferencji monachijskiej, zostali wystawieni na śmiertelny strzał z premedytacją. Zachodni sojusznicy udoskonalili swoje metody.

Ta zręczna narracja chronologii każe postawić pytanie, na ile obraz przedstawiony przez Autora był rzeczywisty, na ile to kreacja historyka? Odpowiedź, pozornie prosta i łatwa, taka nie będzie, jeśli zapytamy, czy rzeczywiście przeciwko Czechosłowacji uknuty został spisek, w którym udział wzięli najważniejsi ówczesni polityczni gracze Europy. „Spisek”, który doprowadził Czechów do... kapitulacji, zanim podjęli walkę zbrojną. Czesi doskonale wiedzieli, że grają o własne życie; mierzyli wysoko, ale rzucili karty na stół w decydującym momencie. Autor doskonale to wszystko pokazał, dając czytelnikowi wykładnię działań wszystkich stron, ale też możliwość wyrobienia sobie opinii, po której stronie się opowiedzieć. Wybór nie jest przy tym ani prosty, ani jednoznaczny...

Epilog Czechosłowacji pokazał Majewski przez pryzmat działań polityków Republiki, a nie wkraczających wojsk niemieckich i... polskich. Zrekonstruował obraz sporów i politycznych rozgrywek czeskich i słowackich polityków do końca... kryzysu monachijskiego, tj. ustąpienia Beneša 5 X 1938 r. z urzędu prezydenta Czechosłowacji. Dzieło kończą losy wojenne i powojenne ostatniego prezydenta Republiki. Smutne losy osobiste i kraju...

Piotr Majewski ma dużą wiedzę o międzywojennej Czechosłowacji. Doskonale rozumie jej przedwojenną scenę polityczną. Kreśli ciekawy obraz czechosłowackiej sceny politycznej, pokazując jej kulisy, ale i najważniejsze postaci. W taki też sposób operuje pojęciami i terminami, nie brakuje także spojrzenia retrospektywnego. Właściwa analiza oparta na rzetelnej wiedzy, w połączeniu z talentem do opowiadania, dały dobre rezultaty. Książka nie ma klasycznego układu: brak wstępu i zakończenia, choć zawiera bibliografię i indeks osobowy, a także bardzo oszczędne przypisy ograniczające się do zapisów bibliograficznych. Praca nie ma recenzentów wydawniczych. Autor nie podał źródeł zdjęć (ogólna informacja jednak się w książce znajduje), ale każde opatrzył tytułem i zdaniem ilustrującym sytuację – zdanie to umieścił w tekście głównym (m.in. s. 36). Zdarzają się potknięcia i skróty myślowe, np. na s. 44 z kontekstu wynika, że Rutha miał się przygotowywać na początku 1938 r. do samobójstwa, tego samego dnia, w którym Hitler podyktował cele polityki niemieckiej. W rzeczywistości Rutha odebrał sobie życie w nocy z 5 na 6 XI 1937 r. (s. 29), co też zostało dopowiedziane na s. 44. Autor stwierdził, że podczas zjazdu NSDAP gen. Kordiana Zamorskiego „przyjmowano ze wszystkimi szykanami” (s. 305). Nie ulega wątpliwości, że był przyjmowany „ze wszystkimi honorami”. Pisownia nazwiska Edward Śmigły-Rydz nie jest konsekwentna: Rydz-Śmigły (s. 417), Śmigły-Rydz (s. 418).

Raz jeszcze podkreślić trzeba, że Piotr Majewski dobrze orientuje się w meandrach ówczesnej polityki, co pozwala czytelnikowi zrozumieć jej skomplikowane arkana. Wywód jest logiczny, analiza rzeczowa i koherentna. Taki układ i styl książki mogą się podobać lub nie, ale czyta się ją jak bardzo dobrą sensację. Nie chcąc rezygnować z lektury, czytelnik zastanawia się, co dalej? Czy takie powinny być wszystkie książki historyczne? Niekoniecznie. Nie każdy temat da się w ten sposób opowiedzieć. Wzór już jest i pokusa zapewne u wielu się pojawi. Wypada trzymać kciuki i oczekiwać kolejnych bestsellerów, ale do tego potrzebne są ogromna wiedza merytoryczna, pomysł, ale też i talent.

Marek Sioma

Lublin